Nr. 215. Kraków, wtorek 7 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

„Aureola“ urzędników.

„Z tradycyi ustnej i pisanej wiadomo, jak wybitne miał ongi urzędnik stanowisko w społeczeństwie. Obecnie daje się niewątpliwie spostrzegać już znaczne obniżenie tej powagi, a wszelkie usiłowania, by ją podtrzymać, nie odnoszą, bo nie mogą odnieść skutku. Przeciwnie, napewne spodziewać się należy, iż w niedługim nawet czasie proces ten poczyni dalsze znaczne postępy. Stoimy przecie wobec powszechnego prawa głosowania: nada ono życiu państwowemu ton zupełnie inny. Urzędnik straci do reszty aureolę, która go otaczała, a chociaż ogółowi może radować się wypada, że nakoniec to nastąpi, w bilansie jednak godności urzędniczej, abstrahując od stanowiska ogólnego, oznacza to jeszcze jedno dotkliwe *minus*“.

(*Gazeta urzędnicza*).

Teraz niejako z własnych ust organu biurokracyi możemy się dowiedzieć, jak tam, w mózgach urzędniczych, przedstawia się społeczeństwo, jego życie i jego stosunek do urzędników.

Dotychczasowy »tradycyjny« typ urzędnika, wedle tego poglądu, podobny był do dygnitarzy chińskich, którzy dla zaznaczenia swej »uczoności« zaopatrują się w olbrzymie okulary, aby każdy mógł ich po tem poznać. Wobec biednego chłopka lub rzemieślnika taki pan biurowy stroił się w całą chińszczyznę swojej »powagi«, poza którą kryło się niedołęstwo i miernota, resztki po dawnych niby studyach uniwersyteckich. Najłatwiejsza, najjaśniejsza sprawa stawała się w biurach zawikłaną, trudną, ciemną i groźną dla biednego »poddanego«, którego dotyczyła.

Zapisywano stosy papieru jakimś językiem okropnym, wynaturzonym, niezrozumiałym dla ludzi nawet najmądrzejszych; podawano raporty wedle szablonów, a więc fałszywe; regulowano sprawy przemysłu, handlu, rolnictwa — źle i głupio, ale »powaga« była, areszty dla jej podtrzymania były gotowe, żandarm i woźny pod ręką...

I na to ma przyjść powszechne głosowanie! »Poddany« znika, a powstaje obywatel, który płaci miliardy, uczy się żyć samodzielnie, bada ustawy, kontroluje parlament. Biedny biurokrata o »tradycyjnej« powadze zaczyna przecierać oczy i doznawać uczucia strachu wobec tego silniejszego życia społecznego, drży na samą myśl, że stanie oto przed nim nie wpół zgięty, biedny chłop, a jasno patrzący, swobodny człowiek!

Wobec tego człowieka zginie głupia starzyzna dawnych poddańczych czasów, zginie dawna biurokratyczna chińszczyzna. I tego boją się tak bardzo biurokraci.

Ale na to niema rady; i oni w zaciszach swoich kątów i nor biurowych zostaną ogarnięci ogólnym prądem i oni muszą się przetworzyć i oni wraz z ludem pójść muszą! Inaczej naprawdę stracą swoją »powagę« i to w bardzo niemiły dla siebie sposób. Za stratę zaś tej »powagi« zdobędą coś innego, coś stokroć cenniejszego, bo — szacunek ludzki.

Z zaboru rosyjskiego.

Sołdateska. — Za gwoździk czerwony. — Popieranie łamistrejków. — Szerzenie rozłamu wśród robotników. — Konfiskata browningów.

Z rozporządzenia warszawskiego tymczasowego generał-gubernatora wojennego ogród Saski w Warszawie jest zamykany o zmroku. W tym celu, gdy stróże ogrodowi zaczynają grzechotać, wchodzi oddział wojska z policyą i po upływie pół godziny od pierwszej grzechotki wyprasza publiczność. Jak zwykle, publiczność leniwie opuszcza ogród, zwłaszcza przy sobocie, co daje powód do nieporozumień i zajść drobnych. W ubiegłą sobotę właśnie o zmroku, w chwili, gdy publiczność miała już opuszczać ogród, znalazł się w ogrodzie pijany żołnierz saperów, oraz żandarm szwadronu polowego, również pijany, i zaczęli obaj zaczepiać publiczność. Wreszcie żandarm wyjął szablę i zranił jednego ze spacerujących. Awanturnicze zachowanie się żandarma wywołało oczywiście popłoch w ogrodzie i publiczność zaczęła tłumnie uciekać. Znalazł się wszakże w ogrodzie komisarz cyrkułu zamkowego, który niezwłocznie owego żandarma aresztował. Przyprowadzony do cyrkułu był w stanie tak nietrzeźwym, że trudno go było pytać o przyczynę wojowniczych czynów.

Jednocześnie wznowiono w Warszawie zaniechane od jakiegoś czasu rewizye uliczne. W godzinach wieczornych krążyły w sobotę po ulicach liczne patrole wzmocnione. Przechodniów zatrzymywano, pytano o legitymacye i rewidowano; tych zaś, którzy nie mogli się wylegitymować, odprowadzano do cyrkułów policyjnych. Zaaresztowanych było mnóstwo, gdyż wiele osób zaniechało noszenia przy sobie paszportów. Rewizye trwały do późnej nocy.

W sobotę wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do kancelaryi cyrkułu wolskiego dla udzielenia pomocy niejakiemu Krygerowi, rzemieślnikowi. Miał on przebite na wylot ramię bagnetem, ranę dość ciężką, wymagającą długiej kuracyi i mogącą wywołać bezwład ręki. Jak się okazało, Kryger wyszedł wieczorem z domu i skierował się do sklepu po krawat na święto; nagle spotkał go patrol, który ujrzawszy w dziurce od żakieta czerwony gwoździk, wziął go za symbol przekonań krańcowych i jeden z żołnierzy przebił Krygerowi bagnetem ramię, poczem zranionego, obficie krwią broczącego, odstawiono do odległej o kilka wiorst kancelaryi cyrkułu wolskiego.

Wypadki bandytyzmu w Warszawie i na prowincyi stają się już tak liczne, że notować ich prawie niepodobna.

Walka między robotnikami „narodowcami“ a socyalistami przybiera rozmiary wciąż większe. Przyczyny jej są łatwo zrozumiałe. Do żywiołowej niechęci, jaką klasowo i rewolucyjnie uświadomieni robotnicy czuć muszą do tych, którzy nie chcą uznawać solidarności proletaryackiej i wolą wysługiwać się bałamucącym ich pracodawcom, przyłącza się niechęć, spowodowana przez stronnictwo narodowo-demokratyczne i pewne grupy społeczne, które dążą do świadomego i systematycznego popierania łamistrejków. Wszyscy pamiętają jeszcze czynne wystąpienie i nawoływanie Sienkiewicza do pieniężnego wspomagania robotników endeków, zmuszonych do opuszczenia fabryk za złamanie solidarności klasowej. Teraz przybywa cała już instytucya do popierania łamistrejków.

Oto, co pisze „Kuryer warszawski“: Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie notatkę następującą: „Wobec ciągle powtarzających się wypadków wydalania z fabryk robotników za ich przekonania narodowe, społeczeństwo nie może pozostać obojętne i dlatego też grono ludzi dobrej woli zawiązało „Towarzystwo doraźnej pomocy dla polskich robotników narodowych“ i już opracowaną ustawę podało dnia 2 b. m. do zlegalizowania. Skoro tylko Towarzystwo uzyska zatwierdzenie, natychmiast inicyatorowie zwołają zebranie organizacyjne dla wybrania zarządu i obrad nad rozpoczęciem działalności Towarzystwa, obliczonej na bardzo szeroką skalę. Należy też zaznaczyć, że Towarzystwo od żadnej partyi politycznej zależne nie będzie“.

Szerzenie przez klasę posiadającą rozłamu śród klasy robotniczej organizuje się, jak widać z tego, w wielkich rozmiarach. Kto wiatr sieje, ten burzę zbiera... Kto nienawiść krzewi, musi na jej plony patrzeć... Jednym ze znamiennych, lecz zrozumiałych wobec tego wszystkiego wypadków jest następujący: W sobotę, w Warszawie pojawili się kolporterzy pisma humorystycznego „Dzwoniec polski“. Około godz. 8 wieczorem jeden z kolporterów podał to wydawnictwo przechodzącemu ul. Chłodną studentowi uniwersytetu warszawskiego, p. Wardyńskiemu. Student w pierwszej chwili wziął do ręki pisemko, lecz widząc, co zawiera, zwrócił kolporterowi. Chłopak zaczął domagać się zapłaty, p. Wardyński odmówił, wówczas pierwszy zaczął krzyczeć na p. Wardyńskiego: „narodowiec“ i domagał się pieniędzy. Ściągnęło to dość liczny zastęp ciekawych, wśród których znalazło się kilku osobników, którzy wezwawszy publiczność, aby się rozstąpiła, zaczęli strzelać do p. Wardyńskiego. Jedna kula trafiła p. Wardyńskiego, przebijając mu lewe ramię. Sprawcy strzałów uciekli, a p. Wardyńskiego zabrało pogotowie.

W Sosnowcu na komorę celną zjawiło się w piątek kilku policyantów, którzy wykazawszy się legitymacyami i frachtem, zabrali pakę zawierającą 1000 sztuk browningów, poczem spokojnie odjechali. Nazajutrz zjawili się prawdziwi policyanci po odbiór broni.

Z CARATU.

Pogłoski o abdykacyi. — Stan oblężenia w Kronsztadzie.

Pisma francuskie i niemieckie podają, że car pod wrażeniem wypadków ostatnich dni miał się wyrazić do najbliższego otoczenia, iż zamierza zrzec się tronu. W tym projekcie popiera go podobno carowa.

W przeciągu roku ostatniego pogłoska podobna obiegała świat już nieraz. Wagi nie przywiązywał do niej nikt, gdyż dla zwycięstwa rewolucyi i związanego z nią uzdrowienia Rosyi obojętne jest, czy na tronie carskim zasiada Mikołaj II czy inna jaka maryonetka.

Wieści z Kronsztadu jednak może go jeszcze od zamiaru tego odwiodą. Stan obecny w tej twierdzy, w tem gnieździe buntów marynarskich, jest istotnie „zwycięstwem“ sfer rządzących, które z dumą powtarzać sobie mogą: „Porządek panuje w Kronsztadzie...“ Tak, porządek cmentarzyska!

Oto, co pisze „Wiek XX“ o położeniu, jakie tam panuje: Po ogłoszeniu stanu oblężenia, miasto jak gdyby wymarło. Na ulicach po godzinie 9 wieczorem — ani duszy. Rzadko, bardzo rzadko dojrzeć można gdzieniegdzie przechadzającą się trwożliwie postać. Na każdym kroku — patrole, kordony z żołnierzy i policyantów. Pośrodku ulicy stoi garść żołnierzy. Oficer z odległości komenderuje: „Przejście dalej! Zatrzymać się u cerkwi!“ Robi się straszno. Dochodzę do kordonu i proszę patrol, aby doprowadził mię do oficera. „Wasza miłość, oto „swobodny“ do Was“. „Czego sobie pan życzy?“ „Prosiłbym o rozkazanie, aby żołnierze pańscy przepuścili mię“. „Niech pan przechodzi, ale proszę się nie szwędać. Niema czasu, aby się panem zajmować“. A żołnierze dodają, śmiejąc się: „Idź, nie oglądaj się“. Przechodzę zaledwie sto kroków, znów kordon, znów „ręce do góry!“ Obskakują mię i puszczają dalej. Szczególnie wiele kordonów na ulicy Petersburskiej, wiodącej do portu. Dostać się do miasta daleko łatwiej, aniżeli wydostać. Mieszkańcy Kronsztadu — mimo tego — wyjeżdżają pospiesznie, wkrótce miasto zostanie opuszczone i życie wszelkie zamrze.

Tryumf dla reakcyi niepospolity...

Dwie odezwy rewolucyjne.

Obok znanego manifestu wyborskiego, którym 200 posłów do Dumy wzywa naród do odpowiedzi na rozwiązanie Dumy odmową podatków i rekruta, odwołały się też stronnictwa rewolucyjne w połączeniu z Związkiem chłopskim i Związkiem kolejarzy do dwóch najważniejszych czynników, od których dalszy los rewolucyi zależy, do chłopów i do armii.

AUGUST STRINDBERG.

Wyspa Szczęśliwości.

12

— § 3. Każdy publicysta jest zobowiązany dobrze się wyrażać o działalności Lassego, Uffki, naczelników kraju, dygnitarzy wojskowych, śpiewaków, dręczycieli dzieci, ich przyjaciół i znajomych.

— § 4. Towarzystwo wzajemnej adoracyi czyli siedmnastu nieomylnych ma prawo konfiskować każde dzieło, skierowane przeciw moralności.

— § 5. Nikomu nie wolno, z wyjątkiem towarzystwa wzajemnej adoracyi, wyrażać opinii o zmarłym panującym.

— § 6. Każdy obywatel ma zupełną wolność wypowiadania swojej opinii drukiem.

Niezadowoleni rozeszli się, postanowiwszy wyzyskać przy pierwszej lepszej sposobności nowej wolności druku.

Dręczyciele dzieci byli pierwsi, którzy dostali w ręce wytwory wolności druku. Księgę moralności wydrukowano w tysiącach egzemplarzy i rozdano członkom klas niższych; klasa wyższa, która tę książkę wymyśliła, znała ją już na pamięć.

Tymczasem Lasse zestarzał się, osłabł i czuł zbliżający się koniec. Zwoławszy dwa tysiące wojowników, kazał im wybrać następcę tronu. I oto padł wybór na jego syna, któremu zaraz złożono hołd pod nazwą: Lasse II Aksel.

Stary Lasse płakał z rozrzewnienia z powodu tego dowodu miłości ludu i skorzystał ze sposobności, proponując, aby czapka bobrowa i stolec pozostały dziedzicznemi w jego familii.

Gdy wśród naczelników dało się uczuć z tego powodu niezadowolenie, zwrócił się Uffka do ludu, który stał zdaleka w lesie w tyle za żołnierzami. Lud, nienawidzący żołnierzy, usłyszawszy, że wołali »nie«, począł wołać »tak«. Żołnierze musieli ustąpić.

Lasse podziękował za ten nowy dowód miłości ludu, mówiąc, że głos ludu jest głosem Boga. Lasse II. przybrał sobie równie piękną, jak kłamliwą dewizę: »miłość ludu jest moją nagrodą«.

Po tylu przejściach położył się Lasse na łoże śmierci, syt lat i sławy. Przebaczywszy wszystkim swym nieprzyjaciołom i otrzymawszy od Uffki zapewnienie, że nie pójdzie do piekła, zasnął.

Siedmnastu nieomylnych ułożyło pieśni pochwalne na cześć zmarłego, a Uffka wygłosił mowę pogrzebową.

Lasse II. otarł łzy i wstąpił na tron.

IX.

Lasse II. Aksel był łagodnym panem, wojny nie lubił, natomiast zachwycał się moralnością i naukami. Pierwszym jego czynem było napisanie historyi Lassego I. Siedmnastu nieomylnym udało się stworzyć mistrzowskie dzieło o trwałej wartości. Lasse był tam nazwany Wielkim i to słusznie, albowiem zaprowadził nowy system społeczny i miał zawsze na oku dobro ludu, jako najwyższy cel.

Natomiast towarzystwo niezadowolonych ogłosiło inną historyę o Lassem, w której nazwało go poprostu głupim Hullingiem, gdyż zaprowadził niewolnictwo, nałożył na robotników podatki, a próżniaków od nich uwolnił; zepsuł młodzież więzieniami i dręczeniem; był osłem, a jego system społeczny był głupim.

Książka została skonfiskowaną i spaloną wraz z autorami; towarzystwo wzajemnej adoracyi wyznaczyło nagrodę sześciu funtów cynku dla tego, kto napisze najpiękniejszą księgę pamiątkową o Lassem, zwanym Wielkim.

Lasse II., widząc, że niezadowolenie nie da się łatwo usunąć, polecił napisać historyę państwa. Udowodniono w niej niezbicie na podstawie Rudbeka Atlantica, że obecne państwo jest najdoskonalszem ze wszystkich państw i że jest ono Atlantydą, czyli Wyspą Szczęśliwości. Wyspy, na której rzekomo mieszkali praojcowie i na której byli szczęśliwymi, nie było nigdy; jest ona wymysłem niezadowolonych, aby siać wśród ludu niezadowolenie. Pewien dręczyciel dzieci napisał nowy podręcznik pod tytułem: »Pochwała obecnych stosunków«, czyli »Najdoskonalsze społeczeństwo«.

Tymczasem podrosło wiele dzieci pisarzy i wojowników. Aby uniknąć sporów, postanowiono, podobnie jak przy wyborze króla, dziedziczność zawodów. Ponieważ jednak pisarze i wojownicy mogli się żenić bez sześciu hektarów ziemi, albowiem oni, którzy robili ustawy, stali poza ustawami — zapełnił się wkrótce kraj dziećmi bez zajęcia, pochodzącemi z klasy wyższej. Państwo żywiło ich stypendyami i nagrodami, aby nie potrzebowali kraść lub mordować; dla wielu wymyślono zajęcia. Jeden postanowił zbierać guziki; drugi zbierał szyszki sosen, świerków i jałowca; trzeci wyrobił sobie stypendyum na wyjazd w świat.

Ten ostatni wrócił do domu, odkrywszy wymarły język, spisany na drewnianych tablicach. Klucz do zrozumienia języka znalazł się również, więc odcyfrowanie napisów nie było trudnem. Odkrywca nazwał ten język językiem szoszo i był dumny, że zna język, którego nikt nie znał.

Ten, który zbierał guziki, zebrał wkrótce ogromny zbiór. Ponieważ nie miał go gdzie umieścić, otrzymał z kasy państwowej pieniądze na budowę muzeum guzików. Uzyskawszy to, począł guziki porządkować. Można je było różnie rozklasyfikować: na guziki od kalesonów, od spodni, od surduta itd.; nasz uczony odkrył jednak inny, bardziej naukowy podział, który był też trudniejszym do zrozumienia. Do przeprowadzenia podziału potrzebował pomocy. Przedewszystkiem napisał rozprawę na temat naukowego badania guzików. Następnie zaproponował skarbowi państwa utworzenie profesury guzikologii z dwiema posadami asystentów. Propozycyę tę przyjęto nietyle dla samej rzeczy, której znaczenia jeszcze nie rozumiano, ile dlatego, aby dać zajęcie ludziom bez zajęcia.

Ponieważ uczony, który nazywał się Hylling, miał dwóch nieślubnych synów, za których nie miał z czego płacić kosztów dręczenia, nie potrzeba było wcale rozpisywać konkursu na posady asystentów. (D. c. n.)

Pierwsza odezwa opiewa: „Chłopi i towarzysze! Przed dwoma miesiącami wybraliście najlepszych obywateli, aby ich wysłać do Dumy, na której polegały wszystkie wasze nadzieje. Mówiono wam wtenczas, że pokojowa droga akcyi nic nie przyniesie, a uparte stanowisko caratu można tylko gwałtem przełamać. Wierzyliście, że może — skoro wybrańcy całej Rosyi zgromadzą się koło carskiego tronu i jednogłośnie przedłożą żądania narodu — zdołają osiągnąć słuszne prawa, porządek, ziemię i wolność.

Nadzieje wasze gorzko zawiedziono. Wasi wysłańcy spotkali cara otoczonego zgrają wielkich książąt, członków carskiej famili, dworaków i bogatych obszarników. Ci wszyscy mieli jeden zamiar — wolę ludu podporządkować swojej przemocy, w imię swych dochodów, które tysiące rubli rocznie przynoszą, w interesie swych posiadłości, które wynoszą miliony, w interesie kapitału. Zgrupowali się koło carskiego tronu, który zupełnie usidłali dla swych szatańskich planów, a narodowym reprezentantom odpowiedzieli razem z carem na czele: „nie damy ziemi! nie damy wolności!“

Wielu członków Dumy, którzy byli skłonni do ustępstw, stracili odwagę i zawahali się w swem postanowieniu. Ale wyście, chłopi i towarzysze, podtrzymali męskość Dumy przez tysiące swych postanowień, listów, telegramów i wysłańców. Zażądaliście od waszych reprezentantów, aby stali nieugięcie i nie powracali bez ziemi i wolności. Przyrzekliście im swą pomoc. Wasi posłowie spełnili swój obowiązek i za to teraz car i jego ministrowie rozpędzili ich, śmielszym wytoczyli dochodzenia sądowe, aresztowali i wtrącili ich do więzienia.

Rząd wydał wojnę narodowi. Lud wybrał Dumę i tylko lud może jej odebrać mandaty. Rząd podeptał prawa Dumy i prawa narodu. Z wzmocnioną siłą stańcie do wielkiej walki, choćby w niej miały popłynąć strumienie krwi, a skutki jej niech spadną na głowę zbrodniczego rządu. Rząd nie szczędził ludu i lud go nie będzie szczędził.

Carat mało ma nadziei w armii, gdyż niepokój w niej zapanował; żołnierze poznali swą solidarność z ludem. Niemiecki i austryacki rząd ofiarowali swą armię carowi do walki z ludem; jest to jawne sprzysiężenie z zagranicą przeciw ojczyźnie. Jest to zbrodnią dokonaną na kraju ojczystym!

Precz z bezprawnym rządem! Lud musi pozbyć się miejscowych władz i zastąpić je swymi wybrańcami. Wszystkie środki państwowe i pieniądze należy obłożyć aresztem i przekazać je prawnie wybranym narodowym władzom. Wojsko musi im przyrzec posłuszeństwo. Lud nie otrzymał ziemi i wolności, musi je sam sobie wywalczyć i przekazać wybranym miejscowym władzom, zanim narodowi reprezentanci zgrupowani w ciało utworzone na mocy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego nie wypracują nowego prawa państwowego.

Lepsza śmierć, niż powrót do dawnego, wstrętnego jarzma! Stańmy wszyscy do walki! Niema czasu do zwłoki! Kraj w niebezpieczeństwie! ratujmy ojczyznę! Ziemi i wolności dla ludu! Precz z wrogami narodu, zdrajcami, ciemięzcami! Precz z carskim rządem! niech żyje wolny, rosyjski lud!“

Odezwa do wojska opiewa: „Żołnierze! Marynarze! Rząd na rozkaz cara rozwiązał Dumę. Ze wszech stron ściągnięto wojsko, aby naród siłą zbrojną utrzymać w niewoli. Reprezentanci ludu wybrani z pośród waszych najlepszych ojców i braci mieli żądać czego naród najbardziej potrzebuje: ziemi i wolności, ale car nie chciał słuchać wybrańców ludu. Słuchał swych starych doradców: wielkich książąt, ministrów, generałów i bogatych właścicieli ziemskich, którzy nie chcieli wypuścić z rąk swoich tłustych posad i władzy. Teraz Rosya podzieloną jest na dwa obozy: chłopi, robotnicy, wszyscy biedni i uciskani, najlepiej wychowane i wykształcone klasy, jasno patrzący żołnierze, najlepsi oficerowie i tysiące męczenników w więzieniach stoją po jednej stronie; na drugiej szajka ciemięzców, jak Trepow, Pobiedonoscew i mandżurscy generałowie, którzy uciekli przed Japończykami, ale w Moskwie, Odessie i Czycie strzelali, dalej naczelnicy ziemscy, szpiegi policyjne i czarna sotnia. Wszyscy oni liczą na waszą siłę, że im pomożecie utrzymać cały lud w niewoli.

Czy chcecie strzelać do ludu, przelewać jego krew i przebijać jego pierś waszymi bagnetami? Pomyślcie, że jesteście dziećmi tego ludu i że w tym samym czasie w wsiach, w których urodziliście się, wasi pozostali w domu bracia agitują i żądają ziemi i wolności i że rząd wysyła inne wojska, aby do nich strzelały i ich biły. Dlaczego chcecie bronić rządu? Czy wasze życie jest takie dobre? Czy sami nie żyjecie w niewoli? Jesteście w gorszej jeszcze niewoli od innych. Każe się wam spełniać niewolniczą służbę jako posługaczom oficerów, wciela się was do batalionów karnych, za każde wolne słowo posyła się was do robót przymusowych albo na śmierć. My, reprezentanci ludu, chcemy poprawić wasz los. Chcemy wydać prawa o zniżeniu czasu służby na 2 lata, o zniesieniu obowiązku posługiwania oficerom, o płaceniu żołnierzom żołdu miesięcznego i o położeniu tamy maltretowaniu was przez przełożonych. Chcemy los żołnierzy poprawić, ale naszym wielkim celem jest poprawić los całego pracującego ludu. Aby temu przeszkodzić, pospieszył się rząd z rozwiązaniem Dumy.

Żołnierze! Marynarze! My prawni reprezentanci chłopów i robotników oświadczamy wam, że rząd bez Dumy jest bezprawnym i że wydane teraz przez rząd rozkazy nie mają mocy prawnej.

Wzywamy was:

1. Żebyście przestali być posłuszni bezprawnemu rządowi i abyście razem z nami i z całą biedną ludnością stawili czynny opór. Przysięgliście bronić ojczyzny; waszą ojczyzną jest Rosya, miasta, wsi i cały naród rosyjski. Brońcie tej ojczyzny! Stójcie ramię do ramienia z nami w walce o ziemię i wolność!

2. Każdy żołnierz, który strzela do ludu, jest zbrodniarzem, zdrajcą i wrogiem ludu. W imieniu waszych ojców i braci powiadamy każdemu takiemu, że nie pozwoli mu się powrócić do miejsca rodzinnego i że jego imię będzie przez lud na wieki przeklęte.

3. Niemieckie wojska stoją w pogotowiu do obsadzenia naszego kraju w obronie rządu, który występuje przeciw ludowi przy pomocy obcej broni. Oświadczamy, że przez takie układy rząd zdradził kraj i że stoi teraz poza ochroną prawa.

Żołnierze! Marynarze! Jest waszym świętym obowiązkiem uwolnić lud rosyjski od tego zdradzieckiego rządu i bronić Dumy. Każdy, kto padnie w tej świętej wojnie, okryje się wieczną sławą, a lud będzie jego imię błogosławił. W tej walce będą wasi wybrani reprezentanci z wami.

Bądźcie mężnymi dla ojczyzny, dla ludu, dla kraju wolności przeciw zbrodniczemu rządowi!“

Przegląd polityczny.

Kongres panamerykański. Rozpoczęty w ostatnich dniach lipca trzeci z rzędu kongres niezawisłych państw amerykańskich w Rio de Janeiro, jest od r. 1889 instytucyą stałą dla państw hołdujących zasadzie »Ameryka dla Amerykanów«. Inicyatywę do tych kongresów dał rząd Stanów Zjednoczonych, który wykonywuje faktyczny protektorat nad lądem amerykańskim.

Głównemi zadaniami kongresu będzie: omówienie zawarcia konwencyi handlowej obejmującej całą Amerykę, wspólność słowa i konsularna, wybudowanie kolei przecinającej Amerykę od północy do południa. Zaraz na początku kongresu pojawił się wniosek Argentyny, że państwom europejskim nie wolno dochodzić swych pretensyj do państw amerykańskich siłą zarojną. Asumpt do tego wniosku dało wystąpienie Niemiec, Francyi i Anglii przeciw Wenezueli, której prezydent Castro lekceważył sobie prawa Europy i na tej drodze nie doznał poparcia ze strony Waszyngtonu. Rozumie się, że poważne państwa, jak Stany Zjednoczone i Brazylia przeciw temu wnioskowi wystąpiły, uważając go słusznie za zachętę dla opieszałych dłużników do uwolnienia się od swoich zobowiązań. Roosevelt jeszcze raz zaznaczył, że zasadę Monroego stosuje tylko w tym sensie, że Europie nie wolno w Ameryce robić nabytków kolonialnych, ale zasada ta nie wyklucza obowiązku płacenia Europie zaciągniętych u niej długów.

Przegląd społeczny.

Bojkot w fabryce krawieckiej L. Frischera i Spółki w Krakowie, ul. Krakowska 37, wybuchł w niedzielę 5 b. m. Obejmuje on 20 robotników żydowskich. Bojkot wybuchł z następujących powodów: Frischerowi nie było na rękę, że werkführer fabryki tow. Leder jest członkiem organizacyi zawodowej krawców i nie daje się używać jako narzędzie do uciskania i wyzyskiwania robotników zajętych w tym warsztacie. Postanowił więc ten zachłanny majsterek oddalić tow. Ledera i na jego miejsce przyjąć osławionego wroga organizacyi robotniczej i z swego brutalnego obejścia się znanego czytelnikom „Naprzodu“ Stimlera (obecnie majstra) i w tym celu jął Frischer prześladować tow. Ledera, aby go zmusić do dobrowolnego wystąpienia z fabryki.

W poczuciu solidarności robotniczej postanowili na zachcianki i na niczem nieuzasadnione szykany p. Frischera odpowiedzieć bojkotem.

Niechaj więc żaden robotnik krawiecki do czasu zakończenia bojkotu nie przyjmie roboty w fabryce p. Frischera i S-ki.

Strejk parkieciarzy wybuchł w Sądowej Wiśni. Ostrzega się robotników przed przyjmowaniem pracy tamże.

Zgromadzenie kolejarzy w Nowym Sączu. Dnia 28 lipca b. r. odbyło się w sali stowarzyszenia Grupy miejscowej kolejarzy w Nowym Sączu publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a kolejarze. 2) Awanse lipcowe a organizacya.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Hausner ze Lwowa, mówca przedstawił zebranym losy reformy wyborczej i jej korzyści dla kolejarzy, przyczem wskazał na konieczną potrzebę energicznej agitacyi politycznej u kolejarzy. Do drugiego punktu zabrał głos tow. Malisz i skreślił dzieje organizacyi kolejarskiej, zaznaczając, że obok pierwotnego ruchu organizacyjnego powstał ruch za ekonomicznem polepszeniem bytu kolejarzy, który się datuje od obstrukcyi na kolejach czeskich. Położenie wyzyskiwanych kolejarzy jest smutnem. Władze kolejowe proszących kolejarzy zbywają drwinami. I tak, gdy deputacya robotników kolejowych przybyła do dyrektora Horoszkiewicza, tenże obiecał im, że jak najwięcej zapisze do dekretu, że wszystkim da awans, a najmniej 25 zrobi „oberwerkmanami“. Jednakoweż awans lipcowy zadał kłam przyrzeczeniu Horoszkiewicza, nie spełniając ani jednej obiecanki. Następnie wykazał tow. Malisz na podstawie zebranej ankiety, że najniezbędniejsze rozchody na wikt, odzież i pomieszkanie u każdego kolejarza, nie wyjąwszy nawet takiego, co nie ma dzieci, przekraczają dochody tak, że płace od 700 K do 1400 K rocznie są obciążone deficytami, które na zdrowiu i gospodarce kolejarzy w straszliwy sposób się odbijają.

Po uchwaleniu znanej rezolucyi za reformą wyborczą i całego szeregu żądań, uchwalono, by konferencya kolejarzy z całej Austryi odbyła się już z końcem sierpnia, zarazem uchwalono przesłać wyrazy solidarności zgromadzeniu kolejarzy w Pradze w sprawie żądania 9-godzinnego dnia roboczego.

Po krótkiej dyskusyi zamknął przewodniczący tow. Synowiec zgromadzenie, które trwało 3 godziny.

Z występów „centrum katolickiego“.

Niefortunna wyprawa ks. Rublarza.

W Krzemienicy (p. Łańcut) odbywa się 25 lipca corocznie odpust. Tego roku już na parę dni przedtem ks. dziekan Karakulski, który jest sławny w całej okolicy z tego, że kopie i rozbija ludzi w kościele, zapowiedział, że po odpuście odbędzie się pod kościołem „misyjka“, na którą przyjedzie ks. Stojałowski i wielu księży.

W dzień odpustu zaczęli od rana zjeżdżać księża-politycy. Cała uroczystość odpustowa była niejako przygotowaniem do wiecu. Prędko odprawiono nieszpory i wszystkich wiernych, zebranych w kościele, zawezwano na wiec. Ks. dziekan chciał, by wiec odbył się na cmentarzu pod kościołem, ale Stojałowski wytłumaczył mu, że to będzie nie misyjka, ale wiec polityczny. Ustawiono więc stopień katafalku, jako trybunę dla mowców tuż pod parkanem, otaczającym kościół. Oprócz Stojałowskiego i Kądzioły przybyło na ten kościelny wiec około 10 księży. Już w zagajeniu zapowiedział Stojałowski, że pozwoli mówić tylko tym przeciwnikom, którzy będą zgodnie z nim przemawiali (?). Tak obłudnie zacząwczy, później podczas swego przemówienia o reformie wyborczej zaczął kłamać, że dla chłopów to wszystko jedno, czy będzie równe prawo wyborcze, czy nie.

Przy tej sposobności zwracał się do stojących w gromadce studentów i akademików, nazywając ich socyalistami i podburzał przeciw nim ich ojców i braci, jak chuligan rosyjski. Ta nauka chuligana w sutannie nie poszła w las, bo gdy jeden z akademików zabrał głos, by zaprotestować przeciwko tym kłamstwom, powstał taki piekielny wrzask lizuniów, że ks. Stojałowski sam wśród tej wrzawy i epitetów, musiał zrezygnować z niefortunnego zgromadzenia — Po nim próbował mówić niejaki Michno, lizuń księży, ale światlejsi włościanie nie pozwolili temu drabowi rzucać oszczerstw na tego akademika i jego kolegów, lecz ściągnęli go z mównicy. Stojałow chciał obłudnie uspakajać wzburzenie, ale mu się to nie udało.

Światlejsi z chłopów nie śmieli wobec dziekana-tyrana zabierać głosu, by zaprotestować przeciwko tej szatańskiej polityce Stojałowskiego, ale wzburzenie w okolicznych wsiach niedługo pozwoli tumanić lud temu oszustowi politycznemu.

Ks. Rublarz, któremu wiec ten nie powiódł się, podaje w swem „Wieńcu-Pszczółce“, iż „wiec ten wypadł znakomicie“.

Stary to zwyczaj ks. Rublarza przemilczać odniesione guzy i wygwizdanie. Życzymy mu, aby tylko wszystkie jego wiece wypadły tak „znakomicie“, a z pewnością śladu zeń na wsi nie zostanie...

Tomuś Szajer agituje.

Dla obfitszego połowu wysyła t. zw. „centrum katolickie“ każdego, kto mu się nawinie pod rękę, byle tylko prowadzić swoją politykę ogłupiania ludu. Do Bratkowic (pow. Rzeszów) wybrał się niedawno Tomuś Szajer, a że to ze zwyczaju niema wstrętu do wódki, więc i tym razem przybył również pijany. Na wsi przygotowywał grunt pod ten przyjazd jezuita Cozel, zapowiadając na mszy i sumie, aby ludzie jak najliczniej przybyli po południu na wiec. Szajer zapowiedział przyjazd na 3 godzinę, przyjechał jednak na godz. 4 i zamiast wziąć się do wiecu, z 20 kompanami poszedł do karczmy, dzie spuściwszy ćwiartówkę piwa, począł o godz. 5 rozwodzić się przed 50 ludźmi o reformie wyborczej. Po nim przemawiał jezuita Cozel, w niezwykle perfidny, chytry, iście jezuicki sposób występował przeciw równemu prawu głosowania. Gdy wreszcie stary naganiacz Szajera niejaki Piątek z Trzciany począł gadać głupstwa, część zgromadzonych demonstracyjnie opuściła konwentykiel, reszta pozostała na miejscu, aby po wiecu pójść z Tomusiem do karczmy na zapicie zgromadzenia.

Z ostatnich podrygów ks. Rublarza.

Wzrastająca z dniem każdym nienawiść do politycznego oszusta, szybkie usuwanie się gruntu na wsi z pod nóg Pałkarza, zmusza go do ostatnich, rozpacznych podrygów. Jeszcze raz chciałby Stojałow pohulać i bałamucić lud, ale niestety lampiarska opinia tak już zszargana, zbrudzona i wstrętna, że tylko indywidua bezbrzeżnie głupie lub znikczemniałe doszczętnie mogą iść za tym bankrutem politycznym i wierzyć jego kłamstwom miotatanym na ruch socyalistyczny.

Dlatego też Rublarz widząc, że do wczoraj jeszcze jego zwolennicy, na zgromadzeniach przezeń urządzonych rzucają mu dziś w twarz: oszuście polityczny, kłamco, carochwalco! — postanowił wytężyć resztki jadu i kłamstwa i w ten sposób polawirować choć przez chwilę, To też ostatni nr »Wieńca-Pszczółki« roi się wprost od ujadań i oszczerstw rzucanych na ruch socyalistyczny.

Z ostatnich gromadzeń, na których Rublarza porządnie przepędzono — nie ma sprawozdań w »Wieńcu-Pszczółce« — bo »niepodobieństwem jest — łże stary wyga — opisywać każde zgromadzenie«. W ten sposób przemilcza o klęskach, jakie odniósł ostatnio. Wiece, na których oburzeni chłopi ściągnęli go z mownicy, wypadły w pałkarzowej szmatce »znakomicie i przy nader licznym udziale ludności«. Jest faktem, że w Odrzykoniu, Wilkowicach, w Morawicy, Pieczyskach, Krzemienicy itd. Stojałowski dostał taką odprawę, iż nie wróci tam prędko. Serdeczna nienawiść więc wstrząsa Rublarzem, do tych, którzy »wskutek zwierzęcych ryków« popsuli mu nastrój na wiecach. Wyszczerza więc spróchniałe zęby i chciałby nimi kąsać to „czerwone bydło“, »rozbestwioną bandę bezbogich socyal-demokratów«, ale stare, wyszczekane szczęki odmawiają posłuszeństwa...

W niedzielnym »Naprzodzie« pisaliśmy już o nienawiści, jaka ogarnęła bielskich robotników do Rublarza. Ks. Stojałowski chciał zniszczyć naszą partyę w Bielsku i wywołał strejk na-dzienników, na co fabrykanci odpowiedzieli lokautem 4000 robotników. Gdy strejk wybuchł, Stojałow schronił się pod opiekę żandarmów; w »Wieńcu-pszczółce« zaś łże jak najęty, że »na-dziennicy« zastrejkowali z podmów naszej partyi, i że teraz »czerwoni podżegacze zamiast piętnować brutalność fabrykantów, którzy w ten sposób pomścili się na robotnikach, rzucili się na chrześciańskich robotników. Jest to kłamstwem, bo partya nasza ostrzegała przed strejkiem »na-dzienników«, Stojałow widząc wzburzenie robotników przeciw jego oszustwom, powiada w swej szmatce, że teraz nie ma co, jak »na razie wrócić wszystkim do pracy«.

Takich perfidnych wykrętów i kłamstw pełno w ostatniem »Wieńcu-pszczółce«. Ale nietylko zwrastający w Galicyi ruch socyalistyczny wprawia w wściekłość Rublarza. Stary carochwalca cieszy się, że rewolucya w Rosyi nie wybuchła dotąd w całej pełni. Oto co pisze:

»Już dwa tygodnie mija od czasu rozwiązania Dumy rosyjskiej, a zapowiadana przez żydowskie pisma rewolucya nie wybuchła — i zdaje się nie wybuchnie ku strapieniu żydków — i niemców!

Minister Stołypin, objąwszy rządy energicznie się zabrał do burzycieli i rewolucyonistów i kazał poaresztować wszystkich hersztów tych band rozbójniczych«.

Ot! Taka polityka podoba się ks. Rublarzowi — wszak sprowadzanie chuliganów na nasze zgromadzenia pozostało dotąd jednym z ulubionych środków agitacyjnych w brudnych łapach ks. Pałkarza. Dziś już kłamstwa nie pomogą — i mimo, że »Centrum katolickie obwozi Rublarza jak perłę po zgromadzeniach — chłopi odprawiają ich z pogardą, nie chcą słyszeć o szlachecko-lokajskiej bandzie centrowców i zaprzedanym carochwalcy, który po wysługiwaniu się caratowi — zaprzedał się w służbę galicyjskim szlachcicom.

KRONIKA.

Z dniem I sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Cerowanie dziurawej reputacyi Koła polskiego Dumy tak dalece denerwuje wszechpolskich redaktorów, że chcąc zakrzyczeć wiwatami urągliwą ciszę opinii publicznej, do reszty tracą rozsądek i zamiast łatać, szarpią paskudnie sławę swych niefortunnych posłąt.

Doskonałe np. zdanie wyrwało się niejakiemu p. Gozdawie w niedzielnym numerze „Słowa polskiego“:

„Kadeci — powiada — są bardzo młodzi w polityce. Nie odczuwają oni psychiki mas, nie rozumieją, że pewne hasła rzucone w lud, gdy się raz przyjmą, nie dadzą się już zagłuszyć. Nie pomogą tu ani sofistyczne argumenty, ani wykręty adwokackie, bo masy tego nie rozumieją“...

Nie rozumieją? Czego?... Wykrętów? sofizmatów?...

Pan Gozdawa chciał najwidoczniej powiedzieć, że masy raz uświadomione, na plewy później brać się już nie dadzą.

Wytrawny, wytrawniejszy od rosyjskich, polityk wszechpolski ani się spostrzegł, jak własną jego dłonią nastawiony potrzask ucapił go za słuchy.

A teraz wiecie, dlaczego nasze posłęta nie podpisały wyborskiej odezwy?... Bo panowie ci wiedzieli, że „kraj nie pozostanie głuchym na wezwanie swych reprezentantów“ i gotów zrobić awanturę. Wtedy cała armia rosyjska powędruje do Polski, pozostawi kadetom Rosyę... Właśnie dlatego zresztą kadeci tak zapraszali do podpisania „naszych przedstawicieli“.

Ale Koło nie dało się skusić. I oto w kraju — jak makiem zasiał, a kadeci poznali, że z nie byle graczami mają do czynienia.

O, polityki wytrawne! Kogóż wy tą gadaniną chcecie zbałamucić?

Zwycięstwo Krakowian nad Buffalo-Billczykami. W niedzielę rozegrała krakowska kombinowana drużyna foot-balistów, złożona z uczniów szkół średnich i akademików partyę piłki nożnej z klubem Buffalo-Bill. Grę rozpoczęto o godz. $9\frac{1}{2}$ rano na boisku na Błoniach. W ciągu pierwszej pół godziny szale zwycięstwa nie przechyliły się na żadną stronę. Podjęta gra po pauzie dała zwycięstwo drużynie krakowskiej, tak że wynik był 1 : 0.

Uderzenie pioruna w bagnet. Dnia 2 b. m. po południu podczas silnego deszczu w Gracu uderzył piorun w bagnet żołnierza stojącego na straży przed więzieniem. Iskra elektryczna ześlizgnęła się wzdłuż bagnetu do ciała żołnierza i rzuciła go o ziemię. Na chwilę był ogłuszony, potem zebrał siły i wystrzelił na alarm; lekarze skonstatowali u biedaka porażenie obu nóg.

Emigracya żydów rosyjskich, która pod wpływem pogromów przybrała ostatniemi laty olbrzymie rozmiary, w roku bieżącym znacznie stę jeszcze wzmogła. Dotąd wynosiła ona przeciętnie 100.000 osób rocznie; teraz — jak zapewniają — liczba ta dosięga już 250.000, przyczem znaczny kontyngens emigrantów rekruje się ze sfer zamożnych.

Marya Spirydonówna. Donoszą z Omska, że dnia 14 lipca przejeżdżała tamtędy głośna ofiara barbarzyństwa stupajek carskich, Marya Spirydonówna w towarzystwie 6 zesłańców, udając się na miejsce osiedlenia. Administracya postanowiła nie dopuścić robotników do wyrażenia hołu męczennicy. W tym celu odczepiono wagon, w którym ją wieziono i niby manewrując nim, odsunięto poza stacyę. — Robotnicy jednak opuścili warsztaty i zebrawszy się gromadnie na dworcu, oświadczyli, że nie przepuszczą żadnego pociągu, dopóki nie ujrzą bohaterki. Administracya zmuszona była ustąpić. Podsunięto wagon z więźniami i powitano entuzyastycznem „hura“! — Spirydonówna ukazała się na platformie. Oświadczyła ona w rozmowie, że konwojowi żołnierze mają rozkaz strzelania przy najmniejszem podejrzeniu o chęć ucieczki. Pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany pieśnią rewolucyjną.

Górnicy z Courrières w Niemczech. Kilku z uratowanych ze strasznej katastrofy w Courrières górników pod przewodnictwem Pruvosta i Neny'ego pojechało do Herne (Westfalia), aby niemieckim górnikom podziękować za ratunek. Ale spekulacya niemiecka i tej okoliczności nie przepuściła: górników wystawiano w restauracyach za wstępem 75 fenigów. Oburzyło to Francuzów i kilku z nich natychmiast wyjechało.

Pożar na wystawie powszechnej w Medyolanie. Straszny pożar, który przyjął rozmiary wielkiej katastrofy, wybuchł w piątek o godz. 4 nad ranem na terenie wystawy. Mimo nadludzkich wysiłków straży ogniowej nie udało się pożaru umiejscowić. Niszczący żywioł w jednej chwili objął włoską i węgierską sekcyę sztuki dekoracyjnej i część sekcyi architektury, które zostały zupełnie przez ogień strawione. Cenne dzieła sztuki stały się pastwą ognia. Straty wynoszą do 15 milionów franków, z których więcej niż połowa przypada na sekcyę węgierską. — Krąży pogłoska, że ogień został podłożony przez rękę zbrodniczą. Trudno rzeczywiście przypuszczać tutaj wypadek, ponieważ przewodnik elektryczny został zamknięty, jak zwykle o północy, a pożar wynikł o godz. 4 rano.

Palące się morze. Zatoka Meksykańska przedstawia w chwili obecnej niezwykły widok: pali się powierzchnia wody na przestrzeni 16 kilometrów kwadratowych. Przypuszczają, że ogień powstał i w dalszym ciągu jest zasilany przez źródło nafty, bijące z głębi dna morskiego.

Wielki lokaut. W Verviers (Belgia) z powodu nieporozumienia z robotnikami zarządzili fabrykanci wyrobów tkackich lokaut, który obejmie 30.000 ludzi.

Ambitny złodziej. W Bordeaux aresztowano jednego z najbogatszych obywateli, u którego podczas rewizyi znaleziono mnóstwo przedmiotów skradzionych z muzeów miejscowych. Złodziej przyznał się do kradzieży, podając, że chciał utworzyć sobie zbiory, które miał zamiar testamentarnie przekazać na utworzenie muzeum jego imienia.

Podrożenie biletów tramwajowych. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że uchwała rady miejskiej krakowskiej o obłożeniu biletów tramwajowych podatkiem na rzecz gminy otrzymała sankcyę cesarską. Wskutek tego nastąpi podrożenie biletów o 1—2 h.

Za nowelą przemysłową. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie rękodzielników z grupy odzieniowej (krawcy, szewcy, kuśnierze) dla zaprotestowania przeciw żądaniu konfekcyonistów o zmianę uchwalonego przez Izbę posłów § 38a noweli przemysłowej. W zgromadzeniu wzięło udział kilkudziesięciu majstrów krakowskich, oraz delegaci ze Lwowa, Tarnowa, Przemyśla, Stanisławowa itd. Przewodniczył starszy cechu krawców Kalczyński, a referaty odczytali pp.: Bol. Mikuliński ze Lwowa, Lachowski z Krakowa, Siemek, Schuster, Kosobucki itd.

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem rezolucyi z oświadczeniem się za utrzymaniem §§ 14 i 38 *a* w brzmieniu przyjętem przez Izbę posłów i wezwaniem Izby panów, aby przychyliła się do tekstu przez Izbę posłów uchwalonego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Wtorek: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Środa: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

Czwartek: „Opowieści Hoffmana“, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Piątek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Purriniego.

Sobota: „Samson i Dalila“, opera w 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Bilety nabywać już można w handlu Grigara (hotel Drezdeński).

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11\frac{1}{2}$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Bunty wojskowe.

W Finlandyi.

Helsingfors, 7 sierpnia. Pogrzeb członków »białej gwardyi«, którzy padli w walce z »czerwoną gwardyą«, a wśród nich kilku oficerów rozwiązanej armii finlandzkiej, oraz pewnego architekty, odbył się przy licznym współudziale publiczności, bez zamącenia spokoju. Komitet robotniczy oświadczył się za zaprzestaniem strejku.

Sztokholm, 7 sierpnia. »Svenska-Telegram Byran« donosi z Helsingforsu, że policmajster Malm otrzymał na własną prośbę dymisyę. Urząd jego czasowo sprawować będzie podpułkownik sztabu generalnego Berg.

Masowe wyroki śmierci.

Petersburg, 7 sierpnia. Sądy wojenne, sądzące przywódców ostatniego buntu, skazały dotychczas **300** z nich na karę śmierci. Wyroki te wykonano już prawie wszystkie. Wśród straconych jest kilkudziesięciu cywilnych, między nimi były poseł do Dumy Michajliczenko. Jak słychać, sądy wojenne mają funkcyonować przez cały bieżący tydzień.

Na Kaukazie.

Tyflis, 7 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Szef okręgu Sangiul zawiadomił telegraficznie generała Gołuczkapowa, że Tatarzy w liczbie 2000 wykonali regularny atak na wojsko rosyjskie. Walka trwała do godziny 3 popołudniu. Straty Tatarów nie są znane. Zajęli oni bardzo korzystną pozycyę. Po bombardowaniu ze strony wojsk rosyjskich wywiesili Tatarzy białą flagę i prosili szefa okręgu, aby przybył do ich obozu. Połączenie z Sangieul jest przerwane. Ludność okoliczna jest nieprzyjaźnie usposobiona dla Rosyan.

Władykaukaz, 7 sierpnia. W czasie zaburzeń w pięciu kompaniach pułku samarskiego w Deszłagorze zabito: komendanta pułku Lemkula, podpułkownika Pokrowskiego, duchownego Palemona, kapitana Sarkisowa i sztabskapitana Morgunowa, raniono kapitana Charłamowa, porucznika Grinkiewicza. Z szeregowców zabito 2, raniono 2.

Strejki generalne.

W Petersburgu.

Petersburg, 6 sierpnia. Wygląd miasta jest dzisiaj zupełnie normalny. Wszystkie sklepy są otwarte. Fabryki częściowo pracują. Cztery gazety wyszły dzisiaj. Wczoraj uwięziono około 200 osób, które agitowały za strejkiem generalnym.

Petersburg, 7 sierpnia. Dwa małe statki, uzbrojone w działa szybkostrzelne, krążą po Newie, aby przeszkodzić gromadzeniu się ludności na placach nadbrzeżnych. W ciągu ostatnich 3 dni aresztowano 400 osób.

Petersburg, 7 sierpnia. Strejkujący zecerzy zgodzili się na dostarczanie wydawcom dzienników tylu robotników, ilu potrzeba do złożenia jednej gazety o charakterze czysto informacyjnym. Uchwalenie porządku, w jakim dzienniki mają wychodzić, pozostawiono wydawcom. Dzisiaj mają wyjść w ten sposób „Birżew. Wiedomosti“.

Petersburg, 7 sierpnia. W fabryce prochu na jednem z przedmieść Peterburga zastrojkowało 15.000 robotników. Robotnicy zatrzymali pociąg zdążający w kierunku stacyi Riesko i zmusili go do powrotu do Petersburga. Wysłano do Rieski wojsko, które dało dwie salwy i rozprószyło tłumy. Zarząd kolejowy spodziewa się, że będzie mógł znowu ruch przywrócić.

W Moskwie.

Berlin, 7 sierpnia. „Lokalanzeiger“ donosi z Moskwy: Wczoraj w południe **wybuchł strejk generalny,** do którego przyłączył się **cały proletaryat.** W południe ustał ruch we wszystkich fabrykach. Po południu **miał ustać ruch na kolejach.** Tylko koleje mikołajewska i brzeska prawnopodobnie nie przerwą ruchu, gdyż dyrekcya zagroziła personalowi represaliami. Wskutek strejku zecerów drukarnie zamknięte; dzienniki nie wychodzą. Ludność zaopatruje się w środki żywności. Na podstawie uchwały komitetu delegatów robotniczych urządzono w kilku punktach miasta składy żywności, gdzie będą się mogli zaopatrywać w żywność jedynie robotnicy. Usposobienie wśród strejkujących jest pessymistyczne (?), gdyż przeważna część strejkujących nie wierzy w wynik strejku. Kierownicy mieli oświadczyć, że strejk ten jest tylko demonstracyą przeciw rządowi, nie zaś próbą rewolucyjną.

Moskwa, 7 sierpnia. (Pet. ag. tel.). **Strejk rozszerza się.** Strejkujący nie stawiają żadnych żądań. W największych fabrykach firmy Zindel i Prokorof jeszcze odbywa się praca. Strejk zecerów jest ogólnym. Gazety dzisiaj nie wyjdą. W kilku częściach miasta tramwaje stanęły. Ruch kolejowy jest utrzymany. Większych komplikacyj nie obawiają się.

Moskwa, 7 sierpnia. (Pet. ag. tel.). W domu ludowym odbyły się wczoraj cztery wielkie zgromadzenia. Najwięcej uczestników wzięło udział w zgromadzeniu zecerów. Wszystkie te zgromadzenia oświadczyły się za strejkiem. Strejk przeprowadza wyłącznie partya socyalno-demokratyczna, gdyż partya rewolucyjno-socyalna jest strejkowi przeciwną. Gubernator ogłasza, że na wypadek niepokojów będzie odsyłał robotników do miejsca przynależności.

Na prowincyi.

Rostow, 7 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Zastrejkowali robotnicy portowi, nie stawiając żadnych żądań. Strejk ma za cel poparcie strejku załogi okrętów.

Postawa rządu.

Berlin, 7 sierpnia. Pisma tutejsze donoszą z Petersburga: Na radzie ministeryalnej, która trwała do wczesnego rana, miano uchwalić nadzwyczajne zarządzenia. Na wypadek wybuchu niepokojów, będzie mianowany gubernatorem Petersburga pewien generał, który otrzyma bardzo daleko idące pełnomocnictwa. W miejscowościach, w których wybuchną niepokoje, ma być ogłoszone prawo wojenne. Dyplomaci obcych państw ponownie otrzymali prośbę, aby w najbliższych dniach jak najmniej pokazywali się na ulicach, a szczególnie na głównych ulicach.

Petersburg, 7 sierpnia. W wyższych kołach wojskowych panuje przekonanie, że w krótkim czasie należy się spodziewać nominacyi generała Liniewicza na naczelnego szefa armii. Artylerya i saperzy, które to gatunki broni brały udział w buntach, mają uledz reformie.

Strejk księgarzy.

Warszawa, 7 sierpnia. Skutkiem strejku subjektów księgarskich i personalu pomocniczego księgarnie zamknięto.

Kryjówka broni.

Białystok, 6 sierpnia. W domu żyda Farbsteina odkryto skład broni i pism rewolucyjnych. Dziewięciu żydów i jedną żydówkę aresztowano.

Pogłoski o abdykacyi.

Paryż, 7 sierpnia. Rozchodzi się tutaj znów pogłoska, jakoby Mikołaj II nosił się z zamiarem abdykacyi. W kołach dobrze poinformowanych są zdania, że pogłoski tego rodzaju zjawiają się zawsze, po każdem groźniejszem zajściu w Rosyi. Bunty w armii wyciągnęły je znów na światło dzienne i pobudziły niektóre pisma do fantastycznych wieści, zwłaszcza obecnie, gdy cenzura na depesze tak utrudnia otrzymywanie wiadomości.

Pieniądze na cele rewolucyi.

Petersburg, 7 sierpnia. »Petersburg. Ztg« donosi, że rewolucyoniści wtargnęli do klasztoru Aleksandra Newskiego, zastrzelili archimandrytę i zabrali 300.000 rubli i drogocenne przedmioty.

Czarna sotnia się zbroi.

Moskwa, 7 sierpnia. Zgromadzenie »Związku wszechrosyjskiego« postanowiło bezzwłocznie przystąpić do przygotowania planu wspólnego postępowania wobec gwałtów »anarchistycznych«.

Represye prasowe.

Petersburg, 7 sierpnia. Oprócz »Rieczy« i »Wieku XX.« zamknięto także świeżo powstałe pismo »Prawenstwo«. Nastąpiło to z powodu ataków tego pisma na rząd, a głównie z powodu obwinienia rządu i Trepowa o przyczynienie się do śmierci Herzensteina.

Kwestya agrarna.

Ryga, 7 sierpnia. Wczoraj ukończył tutaj swoje obrady kongres inflancki gospodarzy rolnych, w którym brali udział byli łotyscy posłowie do Dumy: Ossoliec i Bremer.

Kongres przyjął rezolucyę, iż dobra szlacheckie, koronne i kościelne, o ile należą do korporacyj, mają być rozparcelowane na korzyść bezrolnych na zasadzie dobrowolnej ugody. Jako minimum oznaczono 20 dziesięcin.

TELEGRAMY.

Demokratyczna kiełbasa wyborcza.

Lwów, 6 sierpnia. »Słowo polskie« donosi, że w biurze prezydyalnem magistratu odbyły się obrady posłów demokratycznych nad sprawą reformy wyborczej. Zjazd był bardzo liczny i wzięli w nim udział między innymi posłowie: Głąbiński, Jahl, Lipiński, Mais, Maryewski, Merunowicz, Małachowski, Rayski, Rutowski, Sala, Tarnawski i inni. Obrady były ściśle poufne. Przewodniczył poseł Rayski. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę: Posłowie sejmowi stronnictwa demokratycznego polskiego, zebrani we Lwowie w dniu 5 sierpnia, uznają konieczność polskiej organizacyi przedwyborczej, obejmującej cały kraj, uważają dzisiejszy komitet centralny za zupełnie nieodpowiedni i domagają się organizacyi osobnej, opartej na szerokiej demokratycznej podstawie.

Zatonięcie okrętu.

Madryt, 6 sierpnia. Z Cartageny donoszą: Dziewięć dziesiątych uratowanych podróżnych stanowią obcy poddani. Arcybiskup Para z Brazylii został uratowany i znajduje się w Cartagenie. Biskup brazylijski z San Pablo porwany został przez fale właśnie w chwili, kiedy błogosławił tonących i zatonął sam. Z powodu zniszczenia dokumentów okrętowych nie można dokładnie stwierdzić rozmiarów katastrofy. Winę tej katastrofy ponosi podobno kapitan okrętu, który chcąc skrócić drogę, zboczył z przepisanego szlaku.

Madryt, 6 sierpnia. Z Cartageny nadchodzą coraz nowsze szczegóły katastrofy. Rozbitków przewieziono na wyspę odległą o milę od miejsca wypadku. Około 600 rozbitków zupełnie bez odzieży przewieziono na przylądek Palos. Sceny, jakie się rozgrywały na tonącym okręcie, nie dadzą się opisać. Pewnej młodej kobiecie, która trzymała dziecko na ręce, radzono, aby je porzuciła, gdyż nie będzie się mogła uratować. Odpowiedziała ona, że woli sama zginąć, niż rzucić dziecko. Później kobietę tę wraz z dzieckiem uratowano. Liny tonącego okrętu uchwyciło się 6 dzieci. Z powodu odległości nie można ich było uratować. Okrzyki matek o pomoc dla dzieci rozdzierały serce. Kilka matek dostało pomięszania zmysłów. Ofiarą katastrofy padły głównie kobiety i dzieci oraz pasażerowi I i II klasy. Brak 385 osób. Wszystkie okręty znajdujące się w pobliżu miejsca katastrofy w tem okręty francuskie i niemieckie brały udział w akcyi ratunkowej i zabrały licznych rozbitków na pokład. Właścicielowi okrętu Javen Maguelowi udało się uratować 30 pasażerów. Parowiec „Vincento Il Jeano“ wyratował 200 osób, które przewiózł do Cartageny. Pewien rybak uratował na łodzi, którą sam jeden sterował, 12 osób.

Kartagena, 7 sierpnia. 10 uratowanych z parowca »Sirio« zmarło wkrótce po wysadzeniu na ląd.

Madryt, 7 sierpnia. Dzienniki donoszą, że podoficerowie parowca »Sirio« zostali uwięzieni. Władze zarządziły śledztwo.

Madryt, 7 sierpnia. Oficyalnie zaprzeczają, jakoby kapitan parowca »Sirio« popełnił samobójstwo. Ministerstwo zażądało kredytu na wsparcia dla rozbitków.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. (41